



Zaniebany Micio i strojna Manusia.

Był chłopczyk dosyć grzeczny i miły; że to jednak trudno być bez wady, więc i nasz Micio, tak się ów chłopczyk nazywał, miał brzydki zwyczaj, którego na żaden sposób pozbyć się nie chciał. Doprawdy, aż nam wstyd taką rzecz powiedzieć, bo wszystkie dzieci, co czytają tę powiastkę, śmiać się będą z Micia. Wyobraźcie sobie, że nie lubił się czesać i z rana, wstawszy z łóżeczka, włożywszy jakotako na siebie ubranie, rozpoczynał walkę zawziętą z boną, nie pozwalając jej przybliżyć się ze szczotką i grzebieniem. Jak wyglądał Micio nieuczesany, tego nie potrzebujemy opisywać, widzicie wierny wizerunek jego na rysunku; cóż, ładnie, jak sądzicie?

Mama musiała rozporządzić, ażeby Miciowi nie dawano śniadania, póki się nie da porządnie uczesać. Czy uwierzycie, że nieraz do płaczu przychodziło, nim bona załatwiła się jakoś z głową Micia. Porządnie jednak rzadko kiedy jej się udało zaczesać niesfornego chłopca bo kręcił się, wrywał, dziwne rzeczy wyrabiał; zwykle też biednej bonie uprzykrzyła się ta wojna, przyglądała z wierzchu byle jak zburzone kudły, wrzuszyła ramionami i szła podawać śniadanie, bo szkoda jej było czasu. Ojciec radził, żeby mama kazała Miciowi ogolić główkę, to już nie byłoby żadnego kłopotu z czesaniem, ale mama obawiała się przeziębienia, postanowiła poczekać z tem do lata. Spodziewała się, że chłopczyk tymczasem się poprawi, nie zanosilo się jednak na to.

Siostrzyczka Micia Manusia inne znów miała upodobanie, całkiem przeciwne. Lubiła aż zanadto stroje, ładne sukienki, kapelusiki, włoski pozwalała czesać i układać choćby i najdłużej. Prosiła bony, żeby jej żelazkiem zapiekała loki w papilotach, żeby wstążeczki

z dużemi, pięknemi kokardami upinała nad czubkiem, Micio przezywał ją kurką czubatą. Mama nie była z tego wcale zadowolona, powtarzała zawsze obojgu, że wszystko powinno być w miarę. Staranność w ubraniu jest bardzo dobra, tak dla chłopczyka, jak i dla panienki, lecz zbytek w zamiłowaniu strojów nie zasługuje na pochwałę.

— Ach! moja Maniusiu — mówiła nieraz mama — jakby to dobrze było, żebyście z Miciem mogli sobie użyć wzajemnie upodobań swoich, żeby braciszek od ciebie przejął troszeczkę staranności, a ty od niego cokolwiek lekceważenia stroju.

Raz przyjechała babunia tych dzieci z daleka, pierwszy raz obaczyła wnuczeta, których dotychczas wcale nie знаła. Babunia przybyła z kolei o zmroku, uściskała więc Micia i Manusię prawie na niewidziane, bo ciemno było zupełnie w pokoju. Prosiła, ażeby jak najspieszniej zapalono światło, bo chciała się przypatrzeć dzieciom. Gdy podano lampy, babcia najpierw chwyciła w ramiona Micia, który stał bliżej, a patrząc na niego rozśmiała się i rzekła:

— Niczego byłby chłopczyzna, ten wnuczek mój kochany, cóż, kiedy wygląda zupełnie, jak pudelek. Ach! jaka to czupryna, jaka czupryna!

Potem przyszła kolej na Manusię, która dnia tego na przybycie babuni z trudem wielkim uprosiła bonę, że jej urządziła owe upragnione loczki z papilotów. Babcia spojrzawszy na dziewczynkę, wybuchnęła znów śmiechem i mówiła:

— A toż menażerya samych pudełków! I to pudeł, tylko innego rodzaju.

Pomimo to babcia całowała i ścisłała dzieci bardzo czule, dała im śliczne podarunki, Miciowi konia na biegunach, piłkę i bębenek, Manusii śliczny płaszczyk nowy i kapelusik, oprócz tego lalkę, a oddając ją dziewczynce, powiedziała:

— Nie kazałam laleczki ubierać, ma tylko koszulkę, bo uważam, że nawet i lalka rozsądnej dziewczynki powinna być skromnie ubrana. Ja zaś spodziewam się, że moja kochana wnusia umie szyć i będzie szyła dla niej sama stosowne sukienki.

Nazajutrz rano dzieci przybiegły wcześniej babuni dzieńdobry powiedzieć, ale Manusia nie miała loczków, tylko warkoczyki gładko splecione, a Micio, czego od dawna nie pamiętano, wyczesany był bardzo starannie.

— A co! — zawołała babunia uradowana — chwała Bogu, że już dziś wnuczeta moje nie podobne do pudełków.

Ciocia Jania.

PO WAKACYACH.

— Hej! do pracy żwawo dzieci,
Dążcie z nową siłą!
Czas tak szybko mija, leci,
Spoczynku dość było.

I książeczka już was woła,
Przywitać się rada,
I gościnnie czeka szkoła,
Iść do niej wypada,
Troskliwości tam i pieczy
Nie zbraknie wam przecie,
A nauczą wielu rzeczy
Potrzebnych na świecie.
Dowiecie się, jak to trzeba
Spędzać życia lata,
By pozyskać łaskę nieba,
I szacunek świata.
Niejedno też usłyszycie
Pożyteczne słówko,
Pracować się nauczycie
I rączką i główką.
A więc dalej do szuflady,
Żwawo, żwawo, dzieci!
Bierzcie książkę, niema rady,
Czas tak szybko leci.
I odpocząć potem miliej
Będzie wam po pracy,
Nic nie robić w każdej chwili
Chcą tylko próżniacy.
A próżniaka, o dziateczki!
Któż szanować może?
Więc do pracy, do książeczki,
Dalej! w imię Boże!

Helena Bojarska.

OPOWIADANIA MAMY.

Podarunek krzyżacki.

Co też to za podarunek mogli nam dać Krzyżacy? zapytasz mię pewnie, Stasiu, bo co też mogli dać ci, co zawsze tylko zabrać i krzywdzić umieli! Słuchaj więc.

Śliczne jezioro, jak wielka szyba, leży jasne i czyste na wschód od Torunia, a nad niem stoją dwa wojska. Z jednej strony rycerze w ciężkich zbrojach, z drugiej dzielna młodzież z różnych okolic polskiej krainy. Tamci, to Krzyżacy, którym na pomoc z całego świata przyszli krzyżowcy, myśląc, że na pogan idą, bo tak obmawiano nas przed wszystkimi.

A tymczasem wojsko polskie rozpięło namiot kościelny, księża wydobyli święte naczynia i zaczęła się Msza Ś.ta, całe wojsko, jak dzieci jednej matki i jednego kościoła, klękło błagać Boga o sprawiedliwość. Nie podobowało się Krzyżakom to nabożeństwo, bo cóż pomyślał ci obcy rycerze, których oni z całego świata na wojnę z poganami sprowadzili, jak usłyszają pobożnie modlące się wojsko?

Dowódcą krzyżackim był Wielki Mistrz ich, to jest najstarszy Krzyżak, Ulrych Jungingen. Był bardzo dumny i gwałtowny, żeby więc prędzej bitwę rozpocząć, woła na stojącego obok rycerza:

— Cóż to Polacy mieczów nie mają, że śpiewają, zamiast się bić? U nich podobno więcej łyżek, niż sza-

bel w obozie, weź dwa miecze i zanieś je odemnie w podarunku, oddaj Jagielle jeden, a Witoldowi drugi.

Witold był to, jak ci mówiłam, brat Jagielle i bohater, co się zowie. Trudno byłoby ci spamiętać wszystkie jego zwycięstwa, ile ziem zdobył, ile chwały krajowi przysporzył! Teraz Jagiełło uczynił go w Wilnie wielkim księciem i dowodził wojskiem razem z królem.

Witold niecierpiał Krzyżaków, oni otruli mu dwóch małych synków, zostawionych na zakładników w Królewcu, oni to kiedyś nazwali go publicznie zdrajcą, a matkę jego szkaradnymi słowami zelżyli. To też Witold słuchał pobożnie kończącego się nabożeństwa, ale aż drżał do bitwy, kiedy na raz staje przed nim i przed Jagiełłą wysłany Krzyżak i pokłoniwszy się z drwiącą miną mówi:

— Tobie, królu i tobie, książę Witoldzie, przynoszę te miecze, abyście nabrali ochoty do bitwy, a jeśli macie mało do niej miejsca, to go wam chętnie nasze wojsko ustąpi.

I w istocie wojsko krzyżackie cofnęło się w tył.

— Pomocy szukamy tylko u Boga — odpowiedział z powagą Jagiełło — miecze przyjmujemy, przydadzą się. Miejsca bitwy oznaczyć nie możemy, Bóg wytyka plac boju, On go nam i wam już przeznaczył.

Wziął miecze i oddał je stojącym za sobą panom.

I cóż ty, Stasiu, na tę dumę niemiecką? Musiał Bóg taką hardość ukarać, a ukarał okropnie.

Bitwa zawrzała, Jagiełło i Witold byli wszędzie, narażali życie, jak prości żołnierze, raz nawet Krzyżak Dypold uderzył na króla, ale młody Zbigniew Oleśnicki pchnął Krzyżaka w bok, Niemiec zwałił się z konia, a Zbigniew podziękował Bogu, bo czyż może być większe szczęście, jak ocalić swojego króla?

Bił Niemców Król, bił książę Witold, ale biło i całe wojsko, a Krzyżacy padali, jak snopy. Kiedy pod wieczór reszta niedobitych przyszła prosić o darowanie życia, to całe pole, jak okiem sięgnąć, zalane było krwią a 30,000 zabitych zostało na pobojuwisku.

Jagiełło podziękował Bogu za zwycięstwo, ale ze smutkiem patrzył na zabitych, a ze wszystkich stron znoszono mu chorągwie krzyżackie i ciskano pod królewskie nogi.

Ale naraz rozstąpił się orszak polskiego króla, bo na noszach, na prędcie z dzid zrobionych, postawiono przed monarchą ciało rycerza, okrytego wspaniałą zbroją.

— Kto jest ten zabity? — zapytał Jagiełło.

— To twój wróg, o królu — odpowiedziano mu — to Konrad Jungingen, mistrz krzyżacki, co ci miecze przysłał a teraz sam od miecza zginął.

I tak też było. Bóg ukarał dumnego rabusia. Jagiełło zwycięzca kazał uroczystie pochować zabitego nieprzyjaciela, a potem z wojskiem ruszył pod Malborg, stolicę krzyżackiego zakonu.

I byłby ją zdobył, ale wojsku przykrzyło się długie oblężenie, pragnęło wracać do domu, my Polacy, Stasiu, grzeszyliśmy zawsze nieposłuszeństwem i niewytrwałością.

Musiał Jagiełło odstąpić od Malbarga, a źle się stało, bo byłby wtedy już zdusił zupełnie krzyżackiego gada.

Zofia Bukowiecka.

DZIWNA KURA.

opowiedziała *Marya z Grabowa.*

— Moja Janowa, pokażcie nam kurczątkal — wołało troje wesołych dzieci do poważnej, otyłej gospodni wiejskiej, która królowała wśród całej rzeszy skrzydlatych kur, kaczek i kapłonów, czyniąc jak wódz waleczny przegląd swojej armii.

— A dzieci były dziś bardzo grzeczne i lekcye dobrze odrabiały — odezwała się nauczycielka z niemi przybyła.

— Otóż to lubię — uśmiechnęła się przyjaźnie Janowa — nauka to grunt, bez niej jakże to żyć na świecie; to tylko te stworzonka obywają się bez nauki — i wskazała na gromadkę tłustych prosiaczków, które chciwie jadły z korytka. — Dziś kto nic nie umie, to najwyżej może paść gąsięta, jak oto Wojtuś, który przed szkołą ucieka, a szkoda, żeby panicz i panienska brali wzór z takiego próżniaka.

W nagrodę pokażę coś osobliwego: moja znajoma dała mi szczególną kokoszkę, zaraz ją tutaj przyniosę; na pozór zwyczajna, młoda kura, szaro upierzona z czerwonym grzebieniem, nawet piórka jój nie tak świetne, jak innych, bo niedawno chorowała. Z początku tęskniła za kurą, która ją wcześniej opuściła, tuliła się do moich kokoszek, ale każda zazdrośnica poczęstowała ją dziobem, nastroszyło się też to, osowiało i teraz z daleka od nich chodzi. Ja ją nazwałam „Orlicą” chociaż tak niepozorna, ale są chwile, kiedy frunie na płot i z wysokości patrzy jakby dumnie na swoje siostry, oko jój błyszczy, pióra się nastroszą, otwiera dziobek, jakby chciała zaśpiewać. Wtedy myślę, że to chyba jakiś zamorski ptak, tylko podobny do naszej kury, a tu moja kokoszka odzywa się: kok! kok! jak zwyczajna kwocznica, schodzi sobie najspokojniej z płotu, idzie w kłęb ogrodu i tam siedzi sobie cicho. Co ja jój się nieraz naszukałam, już i Burek dostał karę, bo myślałam, że on ją zdławił, a drapieżne to kocisko.

Potrzebuje ona widać osobliwej pieczy i ciepła, kilka razy wzięłam ją na ręce, włożyłam do ogrzanego koszyczka, to tak patrzyła na mnie rozumnymi oczkami, jakby mi za to była wdzięczna; ale cóż, znowu po kilku dniach uciekała jak dzika; trzeba to chyba będzie zabić — zakończyła Janowa — żal mi jój, ale i tak pewno się zmarnuje.

— Moja droga Janowa, dajcie ją nam — prosiły dzieci — tu w gromadzie, to ją trudno wychować, a my się nią zajmiemy starannie; jest duża klatka po gołębiach, co uciekły, będzie tam sypiała, a w dzień zabierzemy ją z sobą do ogrodu. Kochana panno Maryo, my już będziemy tacy grzeczni, tak dobrze będziemy odrabiać nasze zadania, niech tylko pani pozwoli zabrać do dworu tę kokoszkę.

— Na takich warunkach, chętnie się zgadzam, moje dzieci — odpowiedziała panna Marya — ale pamiętajcie przyrzeczenia dotrzymać. Jeżeli tylko Bolesz będzie płamił kajety, a Zosia i Helcia nie nauczą się bajeczki, jak to było w sobotę, to kura powróci do Janowej i zjemy ją w rosole. Może być, że przy waszej troskliwości ona się wychowa, będziecie później mieli ładny dochód z kurczątek.

Dzieci uszczęśliwione zabrały natychmiast swoją wychowanekę, Bolesz, jako najstarszy, niósł ją w koszyku, dziewczynki postępowaly obok niego, aby na przypadek ucieczki być gotowe do udzielenia pomocy. Kurka jednak bynajmniej do tego nie miała ochoty, pod wpływem ciepła zamknęła oczki i ułożyła się jak do snu; smacjój taka atmosfera przypadała do smaku, bo gdy ją puścili na ziemię, nie uciekała wcale, tylko biegała za dziewczynkami, jak mały piesek. Radość była nadzwyczajna, dzieci zajęły się jój pożywieniem i noclegiem. Kurka była wesoła, biegała, jadła z apetytem i pod tak troskliwą opieką wyrastała na okazały okaz rodu ptasięgo.

Nie długo to jednak trwało, zaczęła znów być niepokojna, biegać po ogrodzie, wspinać się na wyżyny, nieraz przestraszone dzieci widziały, jak rozwinawszy skrzydła, wznosiła się do lotu; zdawało się, że poszybuję w chmury, tak śmiało wznosiła się jój głowa, tak dumnie pierś urągała wichrom.

— Oto prawdziwa orlica! — wołały dzieci. Lecz wspaniały lot nie potrwał nigdy długo; biedna kural może ona miała orlą naturę, ale uwięzioną w skromnym cieple kokoszki, to też po takim nadzwyczajnym wysiłku, padała na ziemię ze znużonymi skrzydełkami, i przez kilka dni była tak osłabiona, że ledwie wlokła się przy ziemi.

W ogrodzie błyszczała duża tafla wody, ujęta jak lustro w zieloną ramę krzewów; przy stawie był domek łabędzi, w różnokolorowe pomalowany pasy. Ztamtąd wypływali dumni jego mieszkańcy, a szyje ich wspaniale wygięte i śnieżnej białości pióra budziły podziw w innych ptakach. Kokoszka przyglądała się także cudzoziemcom. Nagle, jakby jakąś niewidzialną pociągnięta siłą, rzuca się w wodę, żeby popłynąć z łabędziami. Ale i tu natura kury staje na przeszkodzie, zmoczyła tylko piórka i zziębnięta tuliła się przez kilka dni jakby zawstydzona, nie śmiać na nikogo podnieść oczu.

(d. n.)

SZARADA.

(Od Gosposi z nad Warty dla Jutrzenki różowej).

Pierwsza i druga kwiatów królowa,
Biała, żółta lub różowa,
Zdobi ogród i pokoje.
Trzecia podwójnie z ostatkiem
Prześlicznym także jest kwiatkiem,
Wszystko razem imię moje.

ROZWIĄZANIE DO N-ru 47-go.

Szarady:

Frank — lin.

(Powinno być Fran — klin).

Skrzynka do listów.

Trzy gwiazdki niesłusznie się żali na redakcyę, która radaby serdecznie pomieścić wszystkie łamigłówki, ale czy jest na to sposób, gdy nadesła za dużo? Teraz jedna będzie niezawodnie przed końcem roku.

Kameleon nie zauważył, że Kochana pani pisze się Zaleska nie Zalewska, a z taką omyłką łamigłówki drukować niepodobna, konikowa jest dobra.

Kanarek dobrze ułożył łamigłówkę, ale musi czekać, na to rady niema. Szafran bywa i w doniczkach hodowany.

Poziomka kujawska umie widocznie z czasem się urządzić, skoro przy tylu lekcyach na czytanie jęj czasu nie braknie. Cieszymy się niezmiernie, że „Dwie Siostry” tak kochaną Poziomkę zajęły.

Adaś Z. trafnie odgadł łamigłówki.

Blondynkę z nad Suchowólki bardzo chętnie zaliczamy do gronka kochanych korespondentek. O konkursach wiadomości obszernie są podawane przy ogłaszaniu, ostatni konkurs był ogłoszony w N-rze 42.

Niezapominajce białej za dar dla biednych serdecznie dziękujemy.

Jaskółka z nad Prutu musi poczekać troszkę, rękopis takimi maczkami jest pisany, że chyba z pomocą lupy da się odczytać i ocenić.

Gajówka modra bardzo miłutki tym razem wybrała pseudonym, lecz może zmienić jeszcze, jeżeli jej to sprawi przyjemność, nam to nic a nic nie przeszkadza.

Dewajtis może dostać pomienione dzieło w każdej księgarni.

Różyczka majowa lubiąca ślizgawkę! Powinnaby zmienić pseudonym na kulkę śniegową. Czy wypracowanie doszło? Ażeby to sprawdzić, trzeba by przejrzeć ogromną paczkę tych wypracowań, a my na to czasu nie mamy. Wkrótce się to pokaże zresztą.

Pani Antoninie L. z Wołodyjowic dzięki składamy w imieniu naszych ubogich za hojną jałmużnę 25 rs.

Niebieska wstążeczka z myłką ułożyła zadanie, bo litera *J* nie może *I* zastąpić. Z tego powodu często łamigłówki idą do kosza.

Drogi i kochane moje Halko i Wiochno z pod Lublina! Po milion razy przepraszam was za tak długie milczenie, które mi może miałyście za złe, lecz nie pochodziło ono z mojej winy. Tobie, droga Wiochno, tysiąc razy dziękuję za kochany liścik. Nie jestem twoją rówieśniczką, droga Halko, bo o dwa lata starszą, lecz z chęcią będę z tobą korespondować. Czy dużo pracujesz nad muzyką? Przyjmijcie obie tysiące serdecznych uścisków od życzliwej Poziomki kujawskiej.

Załączam serdeczne pozdrowienia wszystkim kochanym korespondentkom, które do mnie pisały, a teraz milczą uparcie.

Kochana Mała Laszko! Zapytuję cię, jakie masz imię; czy masz dużo rodzeństwa, i gdzie się uczysz? Ja mieszkam w Pilźnie w Galicyi, mam ósmy rok, nazywam się Irena, mam cztery siostry, uczę się w domu z moją Ciocią. Odpisz mi prędko, gdyż czekam z niecierpliwością, Kołowrotek.

Droga Jaskółeczko z nad Sekwany! Dziękuję ci za liścik, ucieszył mnie on bardzo. Mnie na imię Marya, mam lat 13. Twoja Różyczka majowa.

Kochana Krakowianko! Przepraszam, że ci tak długo nie odpisywałam, ale byłam do późna w Krynicy, gdzie się wybornie ba-

wilałam. Nic dziwnego, że się nie możesz domyśleć mego nazwiska, gdyż się wcale nie znamy. Ja mieszkam w Pilźnie, w Galicyi i nazywam się Zosia, tak jak ty. Napisz mi, gdzie mieszkasz, czy masz rodzeństwo i czyś już poszła na pensyę? Odpisz mi prędko; ściskam cię serdecznie twoja Góralka.

Droga Zosiu Hor... Masz lat 10, braci J. i A. i siostry J. i I. O sobie powiem, tylko że, mam 10 lat. Proszę o odpowiedź. Kto jestem? Niezapominajka biała.

Kochana „Wróbleczko z pod Zamościa”. Dawno zbierałam się do ciebie napisać, bo mię bardzo zaciekał twój pseudonym. Znam koło Zamościa kilka panienek, może jesteś jedną z tych? Mamusia utrzymuje, że od S. nazwisko twoje się zaczyna, a miejsce zamieszkania od H. Czy należałaś do konkursu wakacyjnego i czy będziesz należała do ostatniego? Odpowiedz na wszystkie moje pytania, oto cię prosi serdecznie, „Mgła.”

Droga Krakowianko z nad Nidy! Zgadnij, kim jestem! Jestem w twoim wieku, znamy się doskonale, a w Warszawie dość często się widzimy. Zawód dawniejszy wynagródź sobie, pisząc wypracowanie na konkurs. Ja zapewne nie napiszę, bo nie mogę znaleźć przykładu, choć się siłę i mozolę. Odpisz mi prędko. Twoja Amazonka Podlaska.

Kochana Fioletko biała! Nie wiem, dla czego mnie taka nie-laska spotkała, że mi nie odpisujesz od tak dawna. Może nie zauważyłaś mego listu w N-rze. 7 (z dnia 6/18 Lutego 88 r.) A może już nie czytujesz „Wieczorów”? Odpisz prędko Twojej Polance.

Kochana Śmietanko! Nie wiesz może, jaką radość sprawiłaś Wisience z nad Sobu, pisząc do nięj. Od razu mi się bardzo podobałaś, a gdy przeczytałam twój liścik, pokochałam cię serdecznie. Ja bardzo lubię rysunki i historią powszechną. Obecnie czytam Gwiazdę Sudanu i bardzo to mi się podoba. Gdzie mieszkasz? bo ja na wsi i uczę się przy nauczycielce, na imię mi Karolcia, mam lat 11, dwie młodsze siostrzyczki, Manię i Tonię. Zasyła ci serdeczne pozdrowienie, Wisienka z nad Sobu.

Kochana Stokrotko z nad Stochodu! Więc i ty pragniesz korespondować ze mną? O, gdybyś wiedziała, jaką to mi radość sprawia! W „Zbójcekim Ostrowiu” opis okolicy, w której mieszkasz bardzo mi się podobał. Co do barwy moich włosów, zgadłaś ja, jestem szatynką jak ty. Doprawdy nie wiem, com zrobiła, aby pozyskać sympatyę tych wszystkich miłych siostrzyczek z Wieczorów, ale jak ona mię uszczęśliwia! O, gdybym naprawdę była Jaskółeczką! Ściskam cię czule, twoja Jaskółka z nad Sekwany.

Drogi moje Szarżo, i Mała Amazonko! Dla braku miejsca, muszę wam odpisać w jednym liście. W Styczniu kończę lat 16, nazywam się Janina D., i rzeczywiście lubię konie, jakieś trafnie zgadła, kochana Amazonko; proszę cię też, napisz mi coś więcej o sobie. Tobie, droga Szarżo, Jadwinia poleciła podziękować za pamięć, i kazała przesłać wam trzem serdeczne ukłony. Napisz mi kochana Szarżo, którą naukę najlepiej lubisz? bo ja literaturę i historią powszechną. Dotychczasowy mój pseudonym „Bulanka” zmieniam. Ściska was serdecznie, wasza Dewajtis.

Kochana Palmo i Dumko! Piszę do was jeden liścik, bo dwóch naraz posyłać nie można, a chciałam koniecznie do was obydwóch napisać. Wątpię jednak, droga Palmo, abyś chciała ze mną korespondować, bo chociaż obie jesteśmy drzewami, to jednak mamy niezgodne charaktery: ty lubisz klimat gorący, ja zaś chłodny lub umiarkowany. Ty, droga Dumko, wnosząc z twojego ładnego pseudonymu, pewno lubisz dumać, donieś mi, o czem dumasz? Donieście mi proszę, co się wam w naszych kochanych „Wieczorach” najlepiej podoba, mnie „Branka litewska”. Kończę, bo już i tak dużo napisałam. Całuję was obydwie. Jedlinka.

Owo otworzony **W WARSZAWIE JEROZOLIMSKA Nr. 84 (RÓG MARSZAŁKOWSKIEJ)** sklep **J. Z. RATYŃSKIEGO** zamieszkałego w **KIACHCIE** poleca wyborową **HERBATĘ** sprowadzaną stale i bezpośrednio z Chin w różnych gatunkach i po różnych cenach.